

rzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, a to najpóźniej do dnia 15. sierpnia b. r. W interesie wystawców leży, aby zgłoszenia się o reprezentację jak najwcześniej nadesłane być mogły. Nad przedmiotami wystawowymi firm, których reprezentację Towarzystwo obejmie, wywieszono zostaną tablice z napisem:

Reprezentowane przez „Kraj. Towarzystwo kupców i przemysłowców“ biuro w budynku administracyjnym na placu wystawy.

Listy z kraju.

Żółkiew 25. czerwca 1887. (Konwersja Banku włościańskiego. Deputacja do przyjęcia następcy tronu.) Tutejsza Rada powiatowa na posiedzeniu 21. maja br. uchwaliła celem doraźnej konwersji wszystkich pożyczek Banku włościańskiego poszczególnych dłużników, w tut. powiecie zamieszkałych, zaciągnięć pożyczkę komunalną w Banku krajowym w kwocie 45.000 zł. i postanowiła zarazem, odstępując pożyczkę tą tut. Towarzystwu zaliczkowemu oddać przeprowadzenie wspomnianej konwersji temuż Towarzystwu — pod warunkiem, jeżeli ono swojemi funduszami się przyczyni, względnie powyższą pożyczkę jako nie wystarczającą na zapłacenie sumy cesyjnej — potrzebną kwotą około 15.000 zł. uzupełnić. — Po czternastu miesięcznym badaniu przez Bank włośc. przedłożonych dowodów i dokumentów o wartości ofiarowanej pod zastaw hipoteki, przez komisję w tym celu ad hoc wybraną i po długich targach z komitetem likwidacyjnym wspomnianego Banku trudy i zabiegach tejże komisji, tudzież innych osób, żywo się zajmujących losem naszego ludu, zostały uwieńczone pożądanym rezultatem.

Przeszło 50.000 zł. opustu ze strony Banku przyporządkowano 200 dłużnikom. — Gospodarstwa, które wskutek przeciążenia hipoteki w drodze licytacji byłyby niechybnie przeszły na własność osób trzecich, pozostaną w rękach włościan-właścicieli, którym dano sposobność po tak znacznym zredukowaniu ich długów, kilkuletnią ratą spłata ojcowizną swoją ratować.

Szczerze podziękowanie należy się tut. Radzie powiatowej, że podjęła się tak trudnego zadania, również Towarzystwu zaliczkowemu, że swoją pomocą umożliwiło opisaną operację, jako też nie mniej wszystkim osobom, które swoją pracą, zabiegami i radą tak Radę powiat. jakoteż Tow. zaliczkowe wspierały.

W wykonaniu więc na wstępie powołanej uchwały zapadłej prawie jednogłośnie (2 głosy przeciw), Wydział powiatowy na wczorajszym posiedzeniu uchwalił zatwierdzić ofertę Banku włośc., a zarazem podziękować p. Mikołajowi Herasymowiczowi, sędziemu powiat. w Kulikowie, który jako członek komisji najmobilniejszą pracą, tj. badaniem hipoteki i redakcją programu zasłużył sobie na największe uznanie.

Niemniej też komitet likwidacyjny zasługuje również na prawdziwe uznanie i podziękowanie, gdyż zezwalając na tak znaczny opust, złożył dowody, że wykonuje ściśle ogłoszony program likwidacji, broniąc równie prawa wierzycieli jak też dłużników. Szczególnie w tej sprawie należy się serdeczne podziękowanie p. dr. Alfredowi Zgórkowskiemu, którego wpływowi wyłącznie jako członkowi komitetu i jako dyrektorowi banku krajowego rezultat ten zawdzięczać należy. — Jesteśmy upoważnieni przesłać mu w imieniu dłużników serdeczne „Bóg zapłać.“

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady powiat. wybrano deputację, na przyjęcie następcy tronu do Lwowa udać się mającą, w której skład wchodzić prócz marszałka pp. Aleksander Micewski i Jan Urbański, tudzież z Rusinów ks. Teofil Decykiewicz z Kulikowa i Jan Pasternak włościanin z Macoszyna. — Nadto wezwano zwierzchności gmin Żółkiew, Kulików i Mosty wielkie, aby przy przyjęciu następcy tronu były reprezentowane przez swoich burmistrzów i dwóch radnych.

Przemysł 27. czerwca. (Popis muzyczny w żeńskim seminarjum). W tutejszym seminarjum nauczycielskim żeńskim utrzymuje się od wielu lat piękny zwyczaj, że uczennice wykonują na popisie publicznym w zakresie śpiewu i muzyki pod kierownictwem nauczyciela muzyki p. Józefa Ratyńskiego jakiś większy utwór muzykalno-wokalny, któregoś ze znamienitszych kompozytorów. Otóż program tegorocznego popisu, odbytego na dniu 23. czerwca w obec licznej publiczności zaproszonych gości, zaciekał był o tyle publiczność, że wykonać miało Schillera „Pieśń o dzwonie“ jako deklamację ilustrowaną muzykalnie wedle skombinowanych kompozycji Lindpaintnera i Romberga, i to, w tekście polskim, tłumaczenia profesora seminarjum Tytusa Słoniewskiego. Nie tylko popis w śpiewie i grze fortepianowej wypadł, jak zawsze przedtem, tak i tym razem, na chlubę uczennic i ich nauczyciela, ale także dała się poznać i wartość tłumaczenia p. Słoniewskiego: jego tok rytmowy postępuje w ścisłej zgodzie z muzyką jednego i drugiego kompozytora, to też pod tym względem sprostało tłumaczenie zupełnie oryginalowi. Za to należy się tłumaczowi uznanie, że dał naszym melomanom możność wykonywania odtąd rzeczonych kompozycji przy tekście polskim; piśmiennictwo zaś polskie może zaznaczyć, że ma o wiele wierniejsze tłumaczenie „Pieśni o dzwonie“, niż jest znane tłumaczenie J. Kamińskiego.

Zborów 27. czerwca. (Pożar). W nocy z dnia 24go na 25go b. m., o godzinie 2. wybuchł z niewiadomej dotychczasowej przyczyny pożar w śródmieściu, który podsycany silnym wiatrem byłby niezawodnie obrócił w perzynę całe miasto, gdyby nie energiczna działalność tutejszej ochotniczej straży ogniowej, która

bardzo wiele ma do zawdzięczenia tutejszemu komendantowi posterunku żandarmerji p. Jerzemu Fuhrmanowi, który energicznym a nader taktownym postępowaniem zdołał z ludźmi, którzy z przestachu głowy potracili, dostarczyć w znacznej ilości wody, czem uratował miasto nasze od niechybnej zguby. Zgorzały trzy domy nieubezpieczone.

Wadowice, 26. czerwca. („Sokół“.) Na dochód Tow. gimnastycznego „Sokół“ odbyło się w sali „Czytelni polskiej“ przedstawienie amatorskie, obejmujące dwie jednoaktowe komedje, deklamację i nadprogramowy monolog.

Grano z wszelką precyzją i gruntownym przejęciem się sztuką, a szczególnie panny Moch... i St... oraz pp. Ml..., Chrz..., Re... i Tur... grali tak znakomicie, że ich formalną burzą oklasków wywoływano.

Po skończonym przedstawieniu tańczono aż do 3. zrana, a dziarskie „Sokoły“ jak orły krążyły w wirze uroczych „Sokolic“, odnosząc wrażenie przyjemnych chwil, gdyż sympatja dla nowo założonego „Sokoła“ we wszystkich warstwach wzrosła.

Dochód brutto przeszedł 100 kilkanaście złr. wynosił, a po potrąceniu drobnych kosztów pozostałość obróconą została na sprawienie przyrzędów gimnastycznych.

Publiczność tak licznie się zebrała, że formalny ścisk przy tropikowym upale panował.

Należy się publiczne uznanie p. prezesowi „Sokoła“ prof. Pawlicy i zastępcy dr. Morelowskiemu, ek. podprokuratorowi, jakoteż nauczycielom Sokolów, pp. Lachnerowi i dr. Młodzikowi, którzy wymianą myśli, bezinteresownością, mimo innych zajęć, starają się dalszy rozwój tegoż Towarzystwa zapewnić.

W roku 2.000.

Z Berna szwajcarskiego otrzymaliśmy Nr. 32.466 pisma, datowanego z 18. maja 2.000 pt.: „Rok 2.000 (L' An 2.000, organe des interets universels,) redagowanego w językach niemieckim i francuskim, z którego reproduujemy tu korespondencję z Berlina z daty 7. maja.

Korespondencja ta brzmi: „Państwo pruskie przestało istnieć! Jeszcze szaleją po ulicach tłumy pijane radością, jeszcze trwa entuzjazm i zapał. Ale, kiedy północ wybiła, umknął wasz korespondent niepostrzeżony, aby w samotności zastanowić się nad potężnymi wrażeniami dnia tego.

Można mieć rozmaite przekonania polityczne, można z dziejów dnia tryumfować, lub płakać nad niemi, ale, jeżeli w jednym dniu zrywa się nie 5-wiekowego rozwoju, jeżeli państwo, nad

POJEDYNEK

Opowiadanie starego komendanta.

(Dokończenie).

Przez ciemną noc, zaśnieżone podwórze i ciemne korytarze, wiedziono mnie aż do kancelarii gubernatora.

Był to dywizjoner baron Bellavéne, żołnierz ze starej gwardji.

Pracował w mundurze; daszek od lampy pokrywał obszerny pokój półcieniem.

Zegar wybił godzinę trzecią.

— Ach, oto jest rekrut! — rzekł krótko. — Spójrz mi w oczy! — I szybko podniósł daszek tak, że twarz moja nagle została oświetlona.

Chłodne powietrze nocy wróciło mi przytomność. Obraz krwi zatarł się w mej myśli i ujrzałem się w poczuciu mego prawa przed sędzią, który miał decydować o mym losie.

— Mów prawdę! zabiłeś kaprala?

— Nie.

— Uderzyłeś go?

— Nie, zostałem zatrzymany przez niego.

— Groziłeś mu?

— Tak, on mnie nazwał tchórzem.

— I zabiłeś go cyrklem?

— Tak, ale i on miał cyrkiel. Biliśmy się podług regulaminu.

— Bieś się lepiej od niego?

— Tak, ale za to ja nie odpowiadam.

— Wiele masz lat?

— Szesnaście.

— Masz rodziców?

— Tylko matkę...
— A ojciec?
— Zginął pod Sławkowem? jako kapitan.
— Wiesz, co cię czeka?
— Domyślam się.
— Czy czujesz skruchę?
— Nie, jenerale.
— Ależ, arogancki chłopcze, ciebie czeka sąd wojenny, sąd doraźny!
— Tem gorzej dla mnie! Nietrzeba było mnie zwać tchórzem!

— Ach, więc tak stoją rzeczy! — rzekł jenerał wstając i patrząc mi w oczy.

Zastanowił się chwilę, która mnie zdała się wiekiem, i zawołał ludzi.

— Kapitanie, zaprowadzisz pan tego rekruta do zwłok kaprala, którego zabił. Z brzaskiem dnia ma być ogłoszony wyrok. Głupstwem tym z cyrkliami trzeba raz położyć koniec.

Zawiedziono mnie do lazaretu.

Kapral leżał na katafalku między czterema świecami, u głowy stół, na nim krucyfiks i miska z wodą święconą, z której sterczała gałązka palmy. Siostra miłosierna modliła się u stóp łoża. Wskazała na krzesło obok, ukląknłem płacząc i ukryłem głowę w dłoniach.

Oh, jakże długie, straszne były te godziny! Dzień zaświtał i blade słońce zimowe oświetliło ten pokój, który tem straszniej wyglądał im się jaśniej zrobiło.

Uśmiech zmarłego był groźnym zgrzytem; pod spuszczone powieki widziałem błysk gniewu w jego modrych oczach. Ach, jakże chętnie byłbym się z nim zamieniał, żeby on leżał na tym krześle z wyrzutami sumienia, drżący od febrji, a ja zamiast niego, sztywny i zimny pod całunem, który zwilżały łzy moje.

Jakaś ręka spoczęła na mem ramieniu, dreszcz przebiegł moje ciało.

— Dziecko moje — rzekła pobożnie siostra — musisz zjeść tę filiżankę zupy.

Wypiłem ją jednym haustem, nieodpowiadając.

— I jeszcze to wino czerwone.

Odtrąciłem szklanekę, zdawało mi się, że to krew.

— Dobrze, naprzód, odwagi! Modliłeś się, żałujesz; Bóg jest miłosierny, on ci przebaczy! Biedne dziecię! Jesteś bledszy od tego trupa; pij, ja tak chcę.

Wypiłem i stałem wyprostowany, gdy wszedł kapitan.

— Żołnierze czekają, czas rekrucie, godzina wybiła, pójdziemy!

— Godzina! jaka godzina?

* * *

Szedłem za nim mechanicznie, nie rozumiejąc go. Przed drzwiami lazaretu, pod drzewami, pokrytymi szronem alei głównej oczekiwał nas oddział studentów w mundurach paradnych, z bronią do nogi.

Egzekucja doraźna! Zrozumiałem!

Nagle nastąpiła we mnie szybka, korzystna zmiana. Klatka, ściskająca me skronie zwolniła; oko moje rozjaśniło się, odzyskałem mowę.

— Tem lepiej — rzekłem — męka ta raz się skończy.

I rozpiąwszy mundur, szukałem drzewa, o któreby się oprzeć można.

Znany głos podniósł się z grupy oficerów i jenerał Bellavéne, w płaszczu, z kapeluszem, wciśniętym aż na brwi gęste, którego nikt w szkole nie widział bez drżenia, postąpił dwa kroki ku mnie.

którego stworzeniem pracowało 20 generacji książęcych, obalone zostaje jednym ciosem, to serce ludzkie nie może przecież wstrzymać się od tęsknoty.

Kiedy nocy dzisiejszej wracając do domu, przechodziłem koło starej katedry, gdzie kanclerz żelazny od lat 100 spi snem wiecznym, zdaje mi się, że musi on w trumnie swej właśnie teraz się przewracać. Na każdy sposób, gdyby był żył, byłby musiał rzec do zwalczanego przez siebie postępu: Galileae vicisti!

Jakże się to stało!

Kiedy na Nowy rok 1975 nasz ostatni król i cesarz Wilhelm IV. w sali koronacyjnej przyjmował gratulacje całego narodu, był lud niemiecki jeszcze tak lojalny i monarchiczny, jak nigdy i jakby był dotąd, gdyby w tym roku wypadek wstrząsający koalicji rosyjsko-francuskiej nie był wygrzebał dla potoku dziejów nowego koryta.

Przerażeni potęgą przeciwnika, ale z pogardą śmierci stały korpusy niemieckie ze wschodu i zachodu na obu granicach, gdy nagle, tuż przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, naprzód w „Stimmen aus Hinterpommern“, a potem w tysiącach piśm ulotnych, rozrzuconych w armji, ukazał się ów artykuł socjal-demokraty Böblingera z sensacyjnym tytułem: „Wat ick mir davor koofe“, który w jednej chwili zrobił takie wrażenie.

„Wat ick mir davor koofe“, odpowiadali na drugi dzień na całej linii żołnierze na rozkazy przełożonych. Zdawało się, jakby to nowe „Sezam, otwórz się“ uderzeniem czarodziejskim rozdarło wszelkie węzły karności. I świat ujrział rzadkie widowisko, jak dwie armje, które wyszły, aby się niszczyć wzajemnie, dni 8 bratały się nad brzegami Renu. A gdy ostatnia butelka wina reńskiego została wypita, ruszyli razem przeciw Rosji i zmusili ją bez wyciągania miecza do proklamowania republiki polskiej i litewskiej.

A Niemcy? Doświadczenie wkrótce okazało, że niemiecki partykularizm został zgnieciony tylko przez monarchję militarną. Jak ongi w 1848 w konstytucji frankfurckiej wystąpiło tyle opinji, że w końcu każde państewko zorganizowało się w osobną republikę, a ponieważ niepodobna było się zgodzić na ilość głosów, przysługującą każdemu państwu nie przyszło do żadnej organizacji związkowej.

Ale i tu nie miał się zatrzymać rozwój.

W starym państwie pruskim kipiało; każda wieś chciała urzeczywistnić swój ideał państwowi.

Prof. Beisfinger, który przedtem bronił praw monarchicznych zmysłnymi sofizmatami, dowiódł teraz praw samoistnego orzekania ludów o swoim

losie i chciał je logicznie rozszerzyć na każdą prowincję, miasto, każdego człowieka, na każdy członek ciała.

„Jeżeli prawa moja nogawica jest francuską, a lewa niemiecką, muszę im tego zabronić, wołał on przed 6 miesiącami w parlamencie. Słowo to wzbudziło zapal. Długo tłumiony gniew pomiędzy prowincjami wyszedł na jaw; ruch secesyjny olbrzymie uczynił postępy — którego końcem był plebiscyt, o którego rezultatach powiadomil was już telefon“.

Z izby sądowej.

Stanisławów 27. czerwca. (Nadużycia przy wyborach do Rady państwa). Dzisiaj o godz. 10 przedpołudniem rozpoczęła się przed tutejszym ck. sądem karnym obwodowym rozprawa przeciw pp. Bernardowi Sternowi, burmistrzowi z Buczacza, Dawidowi Hirschhorn & Comp., wszystkim na wolnej stopie pozostającym, o nadużycia przy wyborach do Rady państwa w r. 1885. Głównymi oskarżonymi są wspomniani dwaj panowie, których ck. prokuratorja oskarża o kupowanie głosów wyborczych dla kandydata do Rady państwa dr. Emila Byka z funduszków pieniężnych przez tegoż kandydata im oddanych.

Nadto jest oskarżonych 14 obywateli buczackich o sprzedanie swych głosów wyborczych, a 12 o fałszywe głosowanie pod obcym imieniem na obce karty legitymacyjne, które wraz z kartkami głosowania od burmistrza Sterna umyślnie w tym celu otrzymali. Do pierwszej kategorii oskarżonych o sprzedanie swych głosów wyborczych należą: Jan Burzycki, Konstanty Burczycki, Michał Orłowski (ci trzej zostali przez Sterna przekupieni), Grzegorz Zajczkowski, Antoni Burczycki, Jędrzej Śliwiński, Jan Gromacki, Antoni Kostołowski, Jan Bereza, Antoni Kuliczkowski, Stefan Huzar, Paweł Czekanowski, Grzegorz Czekanowski i Teodor Bereza (ci ostatni zostali przez Hirschhorna przekupieni). Do drugiej kategorii oskarżonych o fałszywe głosowanie należą: Gabrijel Mierzwik, Antoni Wystużal, Nicefor Jacuk, Michał Bereza, Semań Leszczyński, Mikołaj Mochnaty, Stefan Ptasznik, Dmytro Huzar, Hryś Lewicki, Michał Kupczyński, Wojciech Sochacki i Franciszek Firlawicz. Ci wszyscy dopuścili się czynami im zarzucenymi występku z artykułu VI ustawy z 17. grudnia 1862 nr. 8/863 d. pp. wedle tegoż samego przepisu karygodnego.

Nadto wnosi ck. Prokuratorja po myśli § 56 p. k. na rozszerzenie rozprawy głównej przeciw Sternowi o przekroczenie z §. 4 ustawy z 27. października 1862 nr. 88 d. pp. i §. 331 u. k. popełnione przez to, że w kwietniu 1884 pewnego

dnia przed Wielkanocnymi świętami żydowskimi, jako burmistrz w Buczaczu w wykonaniu swego urzędu przy pomocy policjantów samowładnie i bez upoważnienia ck. starostwa rewizję domową u Israela Herscha Lanes w Buczaczu przedsięwziął i przy tej sposobności, pod pozorem ściągnięcia zaległego podatku zarobkowego, 4 bale mąki pajsycznej wartości 20 zł. u niego zagrabili.

Treść powodów jest następująca: Przed wyborami do Rady państwa z kurji miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn ukonstytuowały się w Buczaczu 2 komitety reprezentujące dwa przeciwne sobie stronnictwa. Tak komitet centralny na czele burmistrza Sterna mający, jak i drugi komitet pod przewodnictwem wpływowego mieszczanina Jakóba Markusa Fernhoffa rozwinęły silną agitację. Wprawdzie zwyciężył w Buczaczu dr. Byk, kandydat komitetu centralnego znaczną większością głosów, gdy jednak przeciwny kandydat dr. Bloch absolutną większość głosów wszystkich trzech miast otrzymał, przeto został wybrany posłem do Rady państwa. Wówczas to rozgorczyły oba stronnictwa w Buczaczu, zaczęły sobie wzajemnie wyrzucać rozmaite nadużycia przy wyborach, co wprowadziło całą sprawę na drogę sądową. Przeprowadzone śledztwo sądowe wykazało oprócz mniejszych nadużyć, także czyny ze strony partji dra Byka pod ustawę karną podpadające. I tak sprawdzono, że dr. Emil Byk na ręce prowodyrów swego stronnictwa pp. Sterna, Hirschhorna i Schapiry złożył kwotę 3150 zł. a nadto celem ujęcia sobie głosów chrześcijańskich wyborców dla cerkwi w Buczaczu na ręce Teodora Berezy kwotę 100 zł., zaś dla stowarz. rękodzielników na ręce Gabryela Glińskiego kwotę 500 zł. Śledztwo nie wykazało wprawdzie, aby Byk swój wybór za każdą cenę, nawet środkami karygodnymi chciał przeprowadzić, ale ze słów jego w liście z 12. marca 1885 do Sterna pisanych, „jeżeli się już mam ze znaczniejszymi kwotami zaangażować, to muszę mieć gwarancję wyboru i żądam jasnych stypulacyj (klare Abmachungen), wynika, że p. Byk chciał koniecznie być wybranym, a chcąc wybór swój zabezpieczyć zjednał sobie pieniędzmi dwóch wpływowych obywateli, a to p. Sterna, burmistrza i p. Hirschhorna, dzierżawcę dóbr w Dzurynie. Ci obaj nie agitowali, jak się zdaje z przekonania politycznego, ale z pobudek materialnych, a chcąc dojść do celu chwycili się środków ustawą zabronionych bo z funduszków od Byka otrzymanych, użyli znacznej sumy na półbeczki i ćwiartówki piwa, którem wyborców przed wyborami ugaszczali, a nadto placili na ręce pojedynczym wyborcom za ich głosy kwoty od 5 zł. do 20 zł. Prócz tego z ramienia tych dwóch prowodyrów ustanowieni agitatorowie rozdawali obce karty legitymacyjne wraz z kartkami głosowania, imieniem dra Byka wypełnionymi, osobom do wyboru wcale nie uprawnionym, wzywając je do głosowania. A gdy to wszystko pod egidą burmistrza się stało, nie dziw, że wielu fałszywie i po kilka razy głosowało.

(Iszy dzień rozprawy przed południem).

Trybunał: Przewodniczący radca Majeranowski, wotanci: radcy Kraft i Kopacz i adjunkt Sokołowski; protokolant: Falk. Zastępca prokuratora p. Lachowicz.

Obrońcy: dr. Lubiński dla Jana Burczyckiego, Gromackiego, Kuliczkowskiego, Dymitra Huzara, a nadto zastępuje on stronę poszkodowaną p. Lanesa, dr. Zathay dla Hirschhorna i dr. Mandyczewski dla Sterna, Konstantego Burczyckiego, Orłowskiego, Zajczkowskiego, Kostorowskiego, Jana i Michała Berezów, Stefana Huzara, Grzegorza Czekanowskiego i Firlawicza.

Przewodniczący zapytuje oskarżonych o ich wiek, stan, majątek etc. Z podań oskarżonych okazuje się, że wszyscy są w starszym wieku, a jeden z nich, Jan Gromacki, dźwiga już 6 krzyżków na swym grzbiecie, wszyscy prawie są żonaci i obciążeni licznym potomstwem i należą do stanu rolników i rzemieślników.

Następnie cytuje przewodniczący świadków, z których trzech jest nieobecnych a to: Załanowski, Sochacki i Senenko. Ten ostatni już umarł, a co do dwóch pierwszych żąda p. zastępca prok. odroczenia rozprawy lub wezwania ich drogą telegraficzną. Trybunał jednak nie chcąc przewlekąć rozprawy nie przychylił się do żądania tego i przesłuchuje Sterna.

Jest to człowiek ładnej tuszy, mówią po polsku dość płynnie choć z akcentem żydowskim i wygląda wogóle całkiem przyzwoicie. Zaprzecza on wszystko, co mu prokuratorja zarzuca. Mówi,

— Jeszcze raz! Oh, jakżeście źle mierzyli!

— Powiedz, rekrucie, czy już dość miałeś z nas zabawy? — zapytał generał, zjawiając się nagle koło mnie, a potem łagodniej:

— Pozwól się uściskać, jesteś dzielnym chłopakiem! — I zanim mogłem wyjść z zadziwienia, objął mnie obu ramionami i przycisnął białe swe wąsy do ust moich.

— Och, generale, — rzekłem ze smutkiem — więc w lufach kul nie było.

— Ach na Boga! Długo trzeba było czasu, nim się to pojął. Czyż masz mnie za ludożercę z bajek dla dzieci! Ale mniejsza z tem, żołnierzem jesteś, to muszę ci przyznać. Na przyszłość nie mogę cię zatrzymać w szkole; jeszcze dziś wieczór odjedziesz do armji. Polecę cię zaprzyjaźnić z oficerowi, który ci nie da w niższych rangach długo się męczyć. Tylko z epoletami chcę cię powitać, rozumiesz.

Ale przedewszystkiem żadnych pojedynków, jest to głupstwo, które pozbawia cesarza bohaterów, koniecznie mu potrzebnych. Na mnie czekają z raportem. Do widzenia, moje dziecko!

I tak stało się, że w 16 latach musiałem odbyć wyprawę rosyjską, raniący zostałem nad Berezyną i zostałem o 6 miesięcy wcześniej od mych towarzyszy seconde-lieutenantem.

Niewiem, co ci, którzy przeciw manji pojedynków występują, powiedzą o tej historii.

Dla komendanta była ona wzniosłem wspomnieniem; obraz generała Bellavéne wisiał zawsze nad jego łóżem i ostatni wzrok skierował się na niego, gdy ten bohater żegnał się z życiem.

Jean de Villeurs.

— Czy masz jeszcze jakie życzenie?

Zająłem miejsce naprzeciw plutonu i odgarnąłem nogą śnieg na bok, aby mieć oparcie na gładkiej ziemi.

— Nie, generale, albo przecież. Dziś było mi przeznaczonem przy porannem ćwiczeniu prowadzić komendę. Chciałbym sam rozkazać ognia i zginać, jak żołnierz.

— Niech i tak będzie! — odparł generał szybko — pozwólcie mu komenderować.

— Dzięki ci, generale.

Zerwałem rękami kołnierz, który mi ścisnął szyję i stojąc z głową podniesioną, krzyknąłem głośno:

— Ja mam komendę! Nabijajcie! liczę do dwunastu.

— Nie trzeba! — rzekł generał. — To zbyt teczna komenda. Broń już naladowana.

I spojrzawszy swemi siwemi oczyma na mnie przenikliwie, ale ja już nie byłem czuły na ziemskie wrażenia. Tak, jak kapral uśmiechałem się do śmierci, która mnie wołała do siebie.

— Prostu się!

Szczęk broni odbił się w ciszy. Czulem, jak mi serce bije.

— Ognia!

Zrobiłem znak krzyża i wznosząc oczy do ołowianego nieba, do którego w ekstazie już się unosiłem, rozdarłem obiema rękami koszulę.

— Matko, bywaj zdrowa! I jeszcze raz zawołałem:

— Ognia!

Grzmot, dym — i nic!

Stałem nieraniony patrząc na spuszczone, dymiące jeszcze karabiny, a za plutonem, na wyniosłą postać generała.

że Jana Burczyckiego nie zna i że mu pieniędzy nie dawał. Przyznaje, że dał Konstantemu Burczyckiemu 20 zł. ale tylko na zaspokojenie wydatków, jakie mieli przy ugaszczaniu delegatów kołomyjskich i śniatyńskich. Od Byka dostał tylko 150 zł., z których Bykowi złożył rachunek. Objaśnia on rozmaite pozycje rachunku tego sądowi przedłożonego jak i drugiej kartki mu pokazanej. Na list Byka z 12 marca 1883 do niego pisany, w którym jest mowa o „gwarancji“ i o „znacznej sumie od niego żądanej, objaśnia Stern, że chciał w owym czasie zaciągnąć dług hipoteczny przez p. Byka w jakimś banku lwowskim i prosił p. Byka, aby za niego ręczył.

Następnie odczytuje protokół drugi list Byka do Sterna, w którym p. Byk ubolewa nad tem, że Bloch zapłaciwszy w porę zaległy podatek przed prawomocnością list wyborczy będzie mógł kandydować, przez co jego (Byka) sytuacja się pogorszy i dołącz 50 zł. na pokrycie wydatków.

Na zarzuty prokuratorji, że on (Stern) z pobudek materialnych tylko działał, podnosi oskarżony, że był on już w r. 1883 przeciwnikiem Blocha, bo widział, że wybór jego miastu szkodę tylko przynosił. I tak sejm lwowski załatwiał niekorzystnie wszystkie prośby buczackie a nadto cały kraj i wszystkie pisma sarkaly na to, że z kurji miast: Kołomyja-Buczacz-Śniatyn zawsze niegodnych ludzi wybierano. Podnosi dalej, że na zgromadzeniu komitetu centralnego wszystkich 3 miast: Kołomyja, Buczacz i Śniatyn we Lwowie przed wyborami odbytem, gorąco przeciw Blochowi a za Bykiem przemawiał i za to oklaski dostał. Podania te sprawdza oskarżony dotyczącym numerem *Dziennika Polskiego*, który trybunałowi przedkłada.

Następuje odczytanie listu niejakiego Moriza Diamanta ze Lwowa do Sterna adresowanego. W liście tym ubolewa Diamant nad tem, że on (Stern) daje się przez Byka przekupywać sądząc, że wybór jego byłby „ein Unglück für die galizischen Juden“ i zapewnia, że Bloch jeden może żydów w parlamencie bronić i antysemitów zwalczać i że w ogóle wszystko co mu Blutreich doniósł, nader go boli.

Na to objaśnia oskarżony, że Blutreich był agitatorzem Blocha i wszystko przed Diamantem skłamał, że on pieniędzy od p. Byka dla siebie nie brał, ale tylko dla ugoszczenia wyborców na zgromadzeniach i inne poboczne wydatki.

Obrońca Sterna dr. Mandyczewski żąda wezwania do rozprawy p. Byka, jako takiego, który najlepiej mógłby podać, czy Stern z pieniędzy otrzymanych sobie coś zatrzymał. Gdy jednak prokurator się sprzeciwia temu twierdząc, że oskarża Sterna o kupowanie głosów i oskarżony sam nie żąda wezwania p. Byka, nie przychyła się trybunał do żądania obrony.

Następnie tłumaczy się oskarżony z drugiego występkę mu zarzuconego, że on nie będąc od kompetentnej władzy do tego upoważniony, 4 bale mąki u Lanasa zagrabił rzekomo dla zabezpieczenia zaległego podatku.

Oskarżony przyznaje, że ani od starostwa, ani od inspektora podatkowego do tego upoważniony nie został, tłumaczy się jednak tem, że sekwestrator podatkowy żalił się przed nim na Lanasa, że ten podatek nie płaci, a gdy go grabić przychodzi, nic u niego znaleźć nie może, bo ten wszystkie swe rzeczy ukrywa i prosił go, aby starał się jakoś pretensję podatkową zabezpieczyć. Podaje on dalej, że tak inspektor podatkowy jak i starosta, gdy się o tej grabieży dowiedzieli, czyn ten pochwalili. (C. d. n.)

KRONIKA.

Dla spiewaków, jadących koleją Karola Ludwika, udzieliła dyrekcja zniżenie 50 procent zwykłej ceny. Uczestnicy kantaty nabywają bilet na podstawie rozesłanych z prezydium magistratu lwowskiego legitymacyj.

Próba generalna kantat odbędzie się w piątek o godzinie 5. po południu, w sali ratuszowej.

Przyjeżdżających uczestników oczekiwać będzie uproszony gospodarz kwaterekowy radca p. Prawn w inspekcji straży pożarnej w ratuszu (wchód pod arkadami, strona zachodnia).

Dekoracja domów na przyjazd arceks. Rudolfa już się rozpoczęła; początek zrobił hotel Żorża. Na głównych ulicach prawie wszystkie wystawy sklepowe na nowo lakierują. Z ratusza od dnia wczorajszego powiewają czarno-żółte szlondary.

Prośba do magistratu. Proszą nas z miasta: „W chwili gorączkowych już przygotowań do godnego przyjęcia arcyksięcia Rudolfa w naszym mieście, mieszkańcy ulicy Karmelickiej i sąsiednich zwracają u siebie uwagę magistratu, by dla przyzwoitości zechcieli przynajmniej teraz raz na zawsze szkarpy przyległy murom karmelickim wzdłuż ulicy tegoż nazwiska, a vis-a-vis okien namiestnictwa uwolnić od półnagich i niezbyt bezpiecznych mieszkańców tegoż szkarpu. Nasi policjanci, lubo często tą ulicą choć dla spaceru, przejdą, z prawdziwą przyjemnością napawają swe oczy tym widokiem, uważając zapewne... że to tak być powinno.

P. Z. Noskowski, kompozytor kantaty na przyjęcie arceks. Rudolfa, przybywa do Lwowa 30. bm. i zamieszka w lokalu „Lutni“.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimn. IV. W poniedziałek 27. bm. ukończył się w gimn. IV. egzamin dojrzałości uczniów publicznych. Do matury ustnej przystąpiło 36 abiturjentów; z tych 34 otrzymało świadectwo dojrzałości (trzech z odznaczeniem). Dwu reprobowano na 6 tygodni.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Anger Henryk, Arciszewski Władysław, Bernacki Alojzy, Chrzanowicz Józef, Czarnecki Julian, Gabel Wilhelm, Gesang Mojżesz, Górski Stanisław, Kasperek Julian, Kaufman Max, Kikiewicz Antoni, Kirschner Wincenty, Klimke Józef, Krupka Stanisław, Kubik Wincenty, Liebel Stanisław, Loster Antoni (z odzn.), Ludwik Kazimierz, Lux Walerjan, Mały Kazimierz, Maszkowski Karol, Mermon Tytus, Mrazek Stanisław, Nunberg Leon, Petryński Ludwik, Pierożyński Oktaw, Polończyk Eugeniusz, Rosenmann Israel (z odzn.), Ruciński Jan, Rudner Wilhelm (z odzn.), Thumen Mojżesz, Wiśniewski Władysław, Zajaczkowski Kazimierz. Nadto trzech otrzymało poprawkę kursową, po której złożeniu przypuszczeni być mogą do składania matury w terminie wrześniowym. Oprócz tego sześciu abiturjentów ustąpiło dobrowolnie od matury w terminie bieżącym, by do niej przystąpić w terminie wrześniowym.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncyplenta prokuratorji skarbu we Lwowie Włodzimierza Zubrzyckiego; praktykantów sądowych: Jana Józefa Wierzbowskiego, Tadeusza Gruszeckiego, Józefa Romanowicza, Józefa hr. Kalinowskiego, Majera Salomona Adolfa; prow. auskultanta w Bośni Marjana Teodorowicza; dalej praktykantów sądowych: Henryka Kapiszewskiego, Bogusława Cieńskiego, Antoniego Nehrebeckiego i Karola Zulaufa auskultantami sądowymi.

Nagła śmierć zmarła dziś rano służka Katarzyna, niewiadomego nazwiska, pod l. 17 na Bogdanówce, a to skutkiem apopleksji. Po bezskutecznie niesionej jej przez dr. Łopackiego pomocy, przeniesiono zwłoki do kostnicy głównego szpitala.

Świętokradztwo. W nocy na 24. b. m. włamał się, jak wiadomo, niewyśledzony dotąd zoczyńca oknem do kaplicy pałacu inwalidów przy ulicy Kleparowskiej, i skradł dwa srebrne, pozłacane kielichy, srebrną łyżeczkę, służącą do komunikantów obrządku gr. kat. i srebrną puszkę na oleje św. Proskurki, które się w jednym z tych kielichów znajdowały, rozsyłał bezbożnik w kaplicy na podłodze.

Zmiana stanowisk dorożkarskich. Na czas pobytu najd. arcyksięcia Rudolfa we Lwowie, mianowicie od dnia 2. lipca br. 9 godziny wieczór do dnia 5. lipca 7 godziny rano, zarządziła policja następujące przełożenie stanowisk fiakrów i dorożkarzy: 1. Fiakry opróżnią plac Marjacki i staną w ulicy Hetmańskiej przy plantacjach począwszy od kawiarni wiedeńskiej aż do placu Marjackiego; zaś w dniu 3. lipca br. od godziny 8 do 11 wieczór zajmą zwyczajne swe stanowisko na placu Marjackim a opróżnią ulicę Hetmańską. 2. Dorożki z placu Bernardyńskiego staną na tym placu za plantacjami naprzeciw domów pod l. orj. 9, 10 i 11 plac Bernardyński, zaś w dniu 4. lipca br. od godz. 8. do 11 wieczór opróżnią całkowicie to stanowisko i staną obok kościoła OO. Karmelitów. 3. Dorożki, zajmujące stanowiska w ulicy Karola Ludwika po obu stronach wałów Hetmańskich opróżnią to stanowisko i staną w tej ulicy, począwszy od mostu, wiodącego na plac św. Ducha aż do placu Gołuchowskiego po obu stronach wałów Hetmańskich. Zakazano najsurowiej szybko jechać. Wolno jechać tylko miernym kłusem przy wyjeżdżaniu z bram domów lub przy wyjeździe do bocznych ulic, tudzież w miejscach, gdzie się ulice krzyżują, tylko krok za krokiem.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się we Lwowie w środę 6. lipca, o godzinie 10. przed południem, w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i biblioteki. 3. Wybór zarządu. 4. Odczyt p. Józefa Opalka: „Początki nauczania“. 5. Wnioski członków.

Z konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W Środę 29. czerwca b. r., o godzinie 11. w południe w sali koncertowej nastąpi ogłoszenie nagród celujących uczniów konserwatorjum. Nagrody odebrać można w kancelarji Towarzystwa.

Nabożeństwo. We środę 29. czerwca b. r. o 4. godzinie po południu, odbędzie się uroczyste zakończenie roku w szkole dla sług we Lwowie (ratusz drugie piętro), na które dyrekcja tejże szkoły zaprasza najuprzejmiej wszystkich, dla których moralne i intelektualne podniesienie stanu służebnego, nie jest obojętne.

Próba niedzielnego koncertu mieszanych chórów „Lutni“ i Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w środę o godzinie 12. w południe, w sali Towarzystwa muzycznego. Przez wzgląd, że to ostatnia próba przed koncertem, upraszają odnośnie zarządy o liczny komplet.

† **Władysław Biergel.** We wtorek 9. czerwca, o godz. 11. pochowano na cmentarzu katolickim w Petersburgu zwłoki porucznika marynarki, Władysława Biergela, syna niegdyś inspektora głównego dróg żelaz. w Królestwie. Zmarły d. 5. czerwca o godz. 6. wieczorem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w mieszkaniu swej ciotki, przy ul. Sadowej. Śmierć młodego, bo zaledwie 34 lat liczącego Wład. Biergela wywarła smutne wrażenie nie tylko na jego krewnych bliźszych, ale i na tych wszystkich, którzy go znali jako fachowca dużej inteligencji, rokującego świetną przyszłość, a przytem człowieka wielce sympatycznego charakteru. Po ukończeniu szkoły marynarskiej w Petersburgu, Biergel odbył podróż naokoło świata, a po powrocie wstąpił do nikolajewskiej akademii morskiej, której kursa również świetnie ukończył, poczem został wysłany na koszt rządu za granicę. Miesięcznik specjalny *Morskiej Sbornik* zamieścił w różnych czasach kilka bardzo cennych jego prac. Po powrocie z zagranicy śp. Biergel wykładał w szkole morskiej i w nikolajewskiej akademii morskiej. Pewien jego rozstrój umysłowy bliższy już dość dawno zauważył, ale nie mogli przypuszczać nigdy tak smutnego rozwiązania. Wład. Biergel był właścicielem fabryki cementu, której rozwój nie odpowiadał podobno jego oczekiwaniu.

Z Tarnopola otrzymaliśmy następujący telegram: Wczoraj odbyły się próbné obżynki podolskie, które mają się przedstawić arcyksięciu; przybyło na nie przeszło 70 włościan z Ostrowa i Berezowicy. W niedzielę odbywały się w Denysowie próby chóru włościańskiego, który w 120 głosów odspiewa kantatę ruską.

Sprawozdanie ze zgromadzenia z dnia 26. czerwca b. r., cukierników i piernikarzy we Lwowie w obecności komisarza rządowego p. Rychlewskiego tudzież przedłożonego korporacji cukierniczej p. Michała Monnégo. W sprawozdaniu wykazano, iż dochody do kasy chorych za ubiegłe półrocze wynoszą 110 złr. 46 ent. Dochody z taks wpisowych 36 złr.; zaś rozchód na potrzebne księgi dla administracji wynoszą 34 złr. 48 ent. Po odciążeniu rozchodów od dochodu kasa chorych ma 110 złr. 46 ent.; zaś fundusz rezerwowy 1 złr. 52 ent.; gotówką w kasie od 1. stycznia b. r. pod koniec czerwca b. r. *Michał Monné*, przewodniczący kasy chorych. *Tomasz Leganowicz*, przewodniczący towarzystwa. *Wł. Sturków*, sekretarz.

Arcyksiężna Stefania wysłała na jubileusz królowej Wiktorji, jako dar, naturalnej wielkości portret małej arcyksiężnej Elżbiety.

Wydalona. Rugi pruskie nie ustają, czego dowodem fakt następujący. W zaprzeszłym tygodniu do Miłkowie, pod Bytomiem, na Szlaku, przybyła pani Anna Figarska, wdowa z pięciorgiem dzieci. Maż jej przed rokiem, jako poddany rosyjski, opuścił Niemcy i otrzymał miejsce rządcy na Wołyniu. Obecnie po śmierci męża, wdowa, urodzona w Miłkowicach, jako Anna Rebnier, nie umiejąca po polsku, powróciła do rodziny z dziećmi, gdyż nie posiadała żadnych środków utrzymania. Tego jednak nie uwzględniono, przesyłając rozkaz natychmiastowego wyjazdu. Rodzina przedsięwzięła starania o cofnięcie rozkazu, lecz władza policyjna przemocą odstawiła Figarską z pięciorgiem dziećmi do granicy. Nieszczęśliwa kobieta przebywa obecnie na wsi, pod Myszkowem, w chałupie chłopskiej.

Skutki ukazu. Korespondent *Kraju* pisze: Nowe prawo o cudzoziemcach wywołało popłoch niemały wśród licznie osiadłych dokoła Kowna Niemców. Brzeg Niema od strony gubernii suwalskiej, powiatu marjampolskiego, przypomina jedną z prowincyj niemieckich. Niemal wszystkie znaczniejsze majątki dzierżą tu w swym ręku poddani pruscy, którzy, lubo zamieszkuja w naszym kraju od paru pokoleń, nie nauczyli się nawet języka miejscowego, synowie zaś ich należą do landwery pruskiej. Pod wpływem ukazu niektórzy z pomiędzy nich okazują chęć przyjęcia poddaństwa rosyjskiego.

gdy inni r...
korzystnie s...
duże się ró...
ckich i spo...

Próba
raj o godzi...
sejmowy n...
przed dw...
i drogę wja...
Publicznośc...
nia frontu...
komicie.

Dalszy
odbyła się...
blenja nan...
skiemu*. S...
świadków w...
aresztu i k...
ma zamiar...
stancji, epile...
sądzie.

Spłosz
a przytrzym...
Furman us...
chu i dopie...
tomności.

Ślub.
św. Mikołaja...
Włodzimierz...
panną Józefą...
nizego Czach...
w domu dr.

Otrzym
ny panie R...
osoby z bliź...
rozsiwiają p...
skiego zawa...
nym przeciw...
jem staranie...
o łaskawo p...
średnio w ni...
friny i ich p...
dziwym szac...
zupełności, z...
średnio nie...
skiej wzmiar

Arcyks
Arcyksię...
stancji na...
6tej rano, ...
ski, marszał...
ks. Windisc...
rze jenerals...
piatej wys...
lek powitali...
Następn...
cja Rady...
Brzezinek...
wreczyły a...
szył.

W Trze...
dy powiatow...
tock.

W Kra...
wany, a n...
kalnie klas...
szkiem. Gd...
naprzód arc...
znajdują si...
dworu hr. S...
tant Orsini...
Na dworc...
gat Borkow...
legacje Wy...
miast stały...
cyjnym.

Arcyks...
nję honorow...
ronu, nast...
marszałek T...
cznie, pocze...
Arcyksię...
„Ich da...
für die freun...
nen Empfan...
Land kennen

gdy inni radziby wrócić do Vaterlandu, byleby tylko korzystnie spieniężyć swe posiadłości. W Kownie znajduje się również kilku fabrykantów, poddanych niemieckich i spora liczba robotników tejże narodowości.

Próba oświetlenia elektrycznego odbyła się wczoraj o godzinie w pół do 10ej na dworcu i w gmachu sejmowym. Na dworcu oświetlono peron, kurytarze, plac przed dworcem (3 lampy na środku, dwie po bokach) i drogę wjazdową (lamp 12). Próba wypadła świetnie. Publiczności zebrały się tysiące. Także próba oświetlenia frontu Wydziału krajowego wypadła równie znakomicie.

Dalszy ciąg oskorbienia. Wczoraj po południu odbyła się rozprawa w sekcji III. w sprawie „oskorbienia nanoszonego przez p. Gniewosza p. Płoszczańskiemu”. Sędzia p. Aulich wydał po przesłuchaniu świadków wyrok skazujący p. Gniewosza na siedm dni aresztu i kosztu postępowania karnego. Pan Gniewosz ma zamiar zaapelować od tego wyroku do wyższej instancji, epilog zatem oskorbienia rozegra się w karnym sądzie.

Sploszły się konie wczoraj na ulicy Kościuszki, a przytrzymał je dopiero na ulicy Kaźmierzowskiej. Furman usiłujący je powstrzymać zemdlął z przestachu i dopiero później przyprowadzono go do przytomności.

Ślub. Dzisiaj o godzinie 8. wieczorem w kościele św. Mikołaja zawarty zostanie związek małżeński pana Włodzimierza Anca, urzędnika tutejszego magistratu z panną Józefą Czachowską, wnuczką s. p. generała Dyonizego Czachowskiego. Goście weselni zostaną podjęci w domu dr. Roszkowskiego, szwagra pana młodego.

Nadesłane.

Otrzymałmy następujące pismo: Wielce szanowny panie Redaktorze! Dziś zwrócono moją uwagę, że osoby z bliższego otoczenia p. adw. dr. Rońskiego, rozsiewają pogłoskę, jakoby w nr. 166 *Kurjera lwowskiego* zawarta zmiana o toczącym się procesie karnym przeciw Safrinom i towarzyszą, rzekomo za moim staraniem, została wydrukowana. Proszę uprzejmie o łaskawe potwierdzenie, że ani pośrednio ani bezpośrednio w niczem do powstania owej wzmianki „Safriny i ich pomocnicy” się nie przyczyniłem. Z prawdziwym szacunkiem dr. Jackowski. (Potwierdzamy w zupełności, że p. Jackowski, ani pośrednio, ani bezpośrednio nie wpływał na umieszczenie owej kronikarskiej wzmianki. Redakcja.)

Arcyksięstwo Rudolfowie w Galicji.

Arcyksięstwo wyjechawszy w nocy z Wiednia, stanęli na granicy Galicji w Oświęcimie po g. 6tej rano, gdzie oczekiwali namiestnik p. Zaleski, marszałek hr. Tarnowski, ks. Wirtemberg i ks. Windischgraetz. Arcyksiążę Rudolf w mundurze jeneralskim i arcyksiężna Stefania w sukni popielatej wysiedli na peron, a namiestnik i marszałek powitali ich oficjalnie.

Następnie rozmawiał arcyksiążę z reprezentacją Rady powiatowej bialskiej, a włościanie z Brzeżanek wręczyli chleb i sól. Dzieci wiejskie wręczyły arcyksiężnej kwiaty, poczem pociąg ruszył.

W Trzebini powitał arcyksięstwo prezes Rady powiatowej chrzanowskiej, hrabia Artur Potocki.

W Krakowie dworzec był świetnie udekorowany, a na salon recepcyjny przerobiono poczekalnię klasy 3ej, którą wybito złotym adamałszkiem. Gdy pociąg stanął na dworcu, wysiedli naprzód arcyksięstwo, następnie świta, w której znajdują się hr. Bombelles, wielka ochmistrzyni dworu hr. Sylwa Tarouca, hr. Jört Hojos, adjutant Orsini hr. Rosenberg i adjutant bar. Gicil. Na dworcu byli obecni biskup Dunajewski, delegat Borkowski i damy w strojach balowych. Delegacje Wydziału krajowego, m. Lwowa i innych miast stały na peronie i w salonie recepcyjnym.

Arcks. Rudolf oglądał nasamprzód kompanję honorową, ustawioną na prawej stronie peronu, następnie przemówił po polsku i rusku marszałek Tarnowski witając arcyksięstwo serdecznie, poczem to samo odczytał po niemiecku.

Arcyksiążę odpowiedział dosłownie: „Ich danke sehr dem Herrn Landmarschalle für die freundlichen Worte; Allen für diesen schönen Empfang. Ich bin sehr erfreut, dieses schöne Land kennen zu lernen. Ich simpatisire mit bei-

den Nationalitäten. Wir sind vereint mit Banden treuester Liebe“.

Po odpowiedzi arcyksięcia Rudolfa ruszyły pojazdy do miasta, na czele Szlachtowski, namiestnik Zalewski i marszałek Tarnowski, następnie powóz arcyksięcia, a dalej długim szeregiem reprezentanci władz rządowych i delegaci autonomiczni w przepysznych strojach narodowych. Wspaniale udekorowanymi ulicami ozdobionymi w sztandary biało-czerwone, biało-niebieskie i czarno-żółte posuwał się orszak do rondla (na placu Matejki), gdzie wzniesiono olbrzymią trybunę. Tam mowę powitalną wygłosił prezydent Szlachtowski.

Przed hotelem Lwowskim znajdowała się trybuna, przepełniona publicznością. Po powitaniu arcyksięcia przez dr. Szlachtowskiego nastąpił dalszy wjazd ulicą Florjańską, koło kościoła Panny Marji i św. Wojciecha, przez południową część rynku do pałacu pod Baranami. Wzdłuż ulic podczas uroczystego wjazdu zajęły miejsca władze rządowe i autonomiczne, duchowieństwo, stowarzyszenia i instytucje publiczne, młodzież zakładów naukowych, dziatwa szkolna i ochronek miejskich, korporacje przemysłowe, deputacje cechów i bractwa. Z wień licznych kościołów powiewają różnokolorowe chorągwie. Na całym rynku i przed Baranami zgromadził się nieprzeliczony tłum ludzi.

O godzinie 10. przedstawili się arcyksięciu Rudolfowi: dostojnicy dworu (tajni radcy i szambelanowie), duchowieństwo, szlachta w strojach narodowych, korpus oficerski, deputacja Wydziału krajowego, prezydent miasta Krakowa z członkami rady miejskiej i reprezentacja powiatowa, starosta krakowski hr. Borkowski, dyrektor policji, starosta górniczy, przełożeni kolei państwowej i inni dygnitarze rządowi, dalej akademja umiejętności, rektor uniwersytetu Stanisław hr. Tarnowski z senatem akademickim, szkoła sztuk pięknych, dyrekcja szkół średnich, państwowych szkół przemysłowych i seminarjów nauczycielskich, przełożenie gminy kościoła ewangelickiego, przełożenie wyznaniowej gminy izraelskiej, izba handlowa i przemysłowa, prezydja izby adwokatów i izby notarialnej, wydział krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego, Towarzystwo ogniowe, Towarzystwo tatrzańskie, Towarzystwo rybackie, deputacje Stowarzyszenia weteranów.

Około 200 zgromadzonej szlachty wystąpiło w okazałych kontuszach. Marszałek Tarnowski przemawiając, prosił o względy arcyksięstwa dla kraju i podnosił, że od ojca uzyskali język ojczysty w szkole i urzędzie, zabezpieczenie narodowości i poszanowanie tradycyji narodowych.

Arcyksiążę odpowiedział nadzwyczaj uprzejmie. „Umieję to ocenić — rzekł — ja i ojciec mój, który was kocha i przelał na mnie te uczucia. Dziękuję wam serdecznie za tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie.“

Prezydent m. Lwowa Mochnacki na specjalnej audjencji na czele deputacji miejskiej złożył arcyksięstwu hołł powitalny i wręczył arcyksiężnej bukiet, w którym specjalnie przybyła ze Lwowa pani Wolińska; bukiet ten jest osadzony na złotej rączce wysadzonej kamieniami i perełkami ozdobionej herbem miasta Lwowa.

W samo południe odbyło się w pałacu śniadanie, na którym byli reprezentanci arystokracji a o godzinie 1 nastąpiło zwiedzanie grobów królewskich, gmachu na Wawelu i nowego gmachu uniwersyteckiego.

Kraków 28. czerwca, (godzina pierwsza). Cesarzewicz udał się na zwiedzenie nowego gmachu uniwersyteckiego, gdzie go powitał przemową rektor hr. Tarnowski podnosząc jego prace naukowe i wręczając dyplom doktora filozofji uniwersytetu Jagiellońskiego. Arcyksiążę odpowiedział ciepło i zwiedził Jagiellonicum i gimnazjum św. Anny.

W muzeum narodowym w Sukiennicach, gdzie była zebrana cała Rada miejska, przyjmował arcyksięcia prof. Łuszczkiewicz, a chór Tow. muzycznego odspiewał kantatę. Arcyksiążę zwiedzał dalej akademię umiejętności, muzeum książąt Czartoryskich, szkołę sztuk pięknych, pracownię Matejki, szkołę żeńską św. Scholastyki i strzelnicę miejską.

Kraków 28 czerwca. (Godzina 5ta). Cesarzewicz udał się na strzelnicę i dał tam trzy strzały. Przemawiał Hajdukiewicz. Arcyksiążę odpowiedział, że choć zmęczony z ochotą jedzie na Wolę. Powozy arcyksięstwa otoczy banderja krakusów. Wieczorem Wianki.

Prezydent Mochnacki wraca do Lwowa dzisiejszym pociągiem; wymówił się z tego powodu od wzięcia udziału w obiedzie dworskim.

Kraków 28. czerwca (g. 6 m. 15 wieczór). Zwiedzanie miasta rozpoczęli arcyksięstwo od Wawelu, gdzie przyjmował ich biskup wraz z kapitułą. Ks. Polkowski pokazywał skarbiec, groby polskich królów i dziedziniec. Widok wywarł na arcyksięstwie wielkie wrażenie. W nowym uniwersytecie przemawiał rektor Tarnowski. Dziekan Wróblewski wręczył dyplom dyplom doktorski i czytał łaciński akt nadania. W Muzeum Czartoryskich bawili cesarzewiczostwo trzy kwadransy i oprowadzani przez księcia Władysława podziwiali zbiory. W Muzeum narodowym, gdzie oczekiwali ich wymienieni w programie, wcale nie byli. W szkole sztuk pięknych Matejko ofiarował cesarzewiczowi swój obraz p. t. „Pieśń“. Oboje chwalili wystawione prace. W szkole Scholastyki arcyksiężna była rozrzuwniona owacją uczennic i pięknymi darami przez nie ofiarowanymi. Następnie zwiedzili gimnazjum św. Anny i Collegium Jagiellonicum.

Arcyksiążę odwozłszy żonę pojechał sam na strzelnicę, gdzie go powitał wiceprezes Hajdukiewicz. Pierwszy strzał, który dał do tarczy trafił w centrum a dwa następne bardzo blisko; strzela dzielnie. Uprzejmie rozmawiał z Miłaszewskim, Ziembickim i Hajdukiewiczem. Pogoda wspaniała, wianki wypadną świetnie, porządek utrzymuje sama publiczność; straży obywatelskiej ani śladu. Illuminacja będzie świetna.

Kraków 28. czerwca (g. 11 m. 30 wieczór). O godzinie 8 arcyksięstwo wyruszyli w odkrytym powozie na Wolę; na błoniach otoczyła ich banderja, którą dowodził Fanta, włościanin ze wsi Korwinów. Publiczności zebrało się licznie. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Na Woli zabawili trzy kwadransy, a na wianki przybyli o pół do 10. Pawilon nad Wisłą urządzono bardzo bogato; meble antique dostarczył Mieroszowski. Oświetlenie elektryczne. Na programie dla arcyks. Stefani wykonał winięć Mroczkowski, tekst ułożył Bałaban; w pawilonie ustawiono kolosalny kosz róż. Po obu brzegach Wisły zgromadziło się przeszło 20.000 osób. Fajerwerki wspaniale przedstawiały kaskadę ognia, urządził je Mądrzykowski. Na promie ustawiono obraz z żywych osób przedstawiający królowę wianków, układu Gadomskiego. Na brzegach palono „sobótkę“. Dwie orkiestry, tudzież chóry włościan i towarzystwa muzycznego grały i śpiewały na przemian. Kopic Kościuszki był oświetlony 1500 światł; Wawel bengalskim ogniem.

Kraków 29 czerwca. Na przemowę wiceprezesa tow. strzeleckiego p. Hajdukiewicza, odpowiedział arcyksiążę w te mniej więcej słowa: „Długie podróże, które w ostatnich czasach odbywałem, zmęczyły mnie niewymownie, pomimo to nie mogłem sobie odmówić przyjemności odwiedzania panów, gdyż ojciec mój wiele o tem towarzystwie mi opowiadał.“ Arcyksiążę życzył sobie, ażeby pokazano mu pamiątki i insygnia towarzystwa, co też uskuteczniło. Arcyksiążę wpisał swoje imię do ozdobnej księgi pamiątkowej, której karta ozdobioną była pięknie wykonanym rysunkiem przedstawiającym herby państwa i miasta.

Kraków, 29. czerwca. Prezydent Mochnacki był zaproszony na obiad dworski, nie mógł jednak korzystać ze zaproszenia z powodu niezbędnych przygotowań we Lwowie.

Kraków, 29. czerwca. Na błoniach stanęła banderja krakusów około 600 jeźdźców. Wszyscy w białych krakowskich sukmanach z czerwonymi wypustkami. Widok nadzwyczajnie malowniczy przy świetle zachodzącego słońca. Wjeżdżający powóz arcyksięcia otoczyli krakusi półkolem. Manewr wykonany był z precyzją. Kalwakata szybko podążyła ku Woli Justowskiej do pałacu książąt Czartoryskich.

Kraków, 29. czerwca. Prześliczna pogoda, która towarzyszy uroczystościom krakowskim, dopisała i na obchód „wianków“. Tysięczne tłumy publiczności, więcej niż wymienionych punktów uroczystego programu, obejmującego regaty, chóry włościan z Bierzanowa, pieśni Towarzystw: muzycznego, Sokola i Ogniska, oczekiwały przybycia arcyksiężnej pary, którą powitano przeciąglymi okrzykami. Do umyślnie postawionego, gustownego pawilonu weszli oboje arcyksięstwo wraz z świtą, a orkiestry zaintonowały hymn cesarski. Oświetlenie Wawelu, kopca Kościuszki i drogi od

Woli Justowskiej do placu pod Zamkiem, wypadło bardzo pięknie.

Kraków 29 czerwca. Illuminacja miasta wypadła imponująco. W najlichszych lepiankach na przedmieściach palono świece. Rynek i główne ulice wyglądają jak morze światła. Najefektowniejsze oświetlenie rotundy i bramy Florjańskiej lampami, Sukiennic, Towarzystwa ubezpieczeń, dawnej resursy światłem gazowym, szczególnie piękny widok oświetlonych luków, arkad i balustrad Sukiennic. W rynku naprzeciw ulicy Brackiej oświetlona grupa Gadomskiego przedstawiająca Galicję wieńczącą monarchię i historję (Klio) notującą fakt ten rylcem na tablicy. Prywatne domy, sklepy również gussownie oświetlone i ozdobione transparentami z napisami „*Niech żyje dostojna para! Cześć Wam oczekiwani goście!*” i inicjałami.

Kraków 29 czerwca. Dziś po mszy świętej w kościele Panny Marji, udaje się cesarzewicz na przegląd kowalewki na Błoniach. Bardzo wiele ekwipaży już tam podążyło.

Kraków 29 czerwca. Podnieść musimy w wysokim stopniu nielad i wszelki brak czujności straży honorowej obywatelskiej jakoby liczącej 2000 członków (nie ma ani 200!) Nawet przed mieszkaniem arcyksięcia stoją strażnicy policyjni. Najwyższy takt i poczucie porządku publiczności krakowskiej sprawiają, że w tłumie i natłoku nie zaszły żadne wypadki. Na dziedzińcu katedralnym strażacy ogniovi utrzymywali szpaler nie wpuszczając nawet dziennikarzy, zaopatrzonych w paspartout i odznaki.

Redaktor *Wien. Allg. Ztg.* poturbowany wydo był się z utratą połowy fraka. Doszłoby do awantury, gdyby nie glosy kilku poważnych ludzi w imię godności miasta nawołujących do porządku. W ogóle dla dziennikarzy obcych urzędownie nie zrobiono, tylko uprzejmość kolegów krakowskich ułatwiała trudne zadanie. Wiedeńscy dziennikarze nawet poinformować się nie mogli, w której stronie zaczerpnąć mogą informacji.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”

Stanisławów 29 czerwca. Wczoraj po godzinie w pół do 9ej wieczorem ogłosił trybunał w procesie Sterna i towarzyszy wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych zupełnie od oskarżenia.

Berlin 28 czerwca. Cesarz odjeżdża w sobotę do Ems.

Podług *Köln. Ztg.* Boulanger zamyslał istotnie wykonać zamach stanu; role były już rozdzielone, ale w ostatniej chwili zakazał gubernator Paryża Saussier zarządzonych przez Boulanger nocnych ćwiczeń wojskowych. Rząd ma do wody w ręku posiadać.

Belgrad 28 czerwca. Królowa Natalja z powrotem odwiedzi królowę rumuńską.

Londyn 28 czerwca. Książę Battenberg polecił wybór Golza baszy na reagenta.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Na wystawę** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły obrazy następujące: Koszaka Juliusza „Polowanie z chartami”, akw., własność jpryw. Kochanowskiego Romana, „Jesień”, krajobraz. Kochanowskiego Romana, „Na pastwisku”, krajobraz. Harasimowicza Marceliego, „Portret damy”, włas. prywatna.

* **Nakładem firmy** Gebethnera i Wolfa w Warszawie wyszedł tom poezji Marji Konopnickiej, stanowiący trzecią serję utworów znakomitej poetki. Spory ten tom zawiera w połowie utwory oryginalne, w połowie zaś przekłady, przeważnie z Jarosława Vrchlickiego, z którym Konopnicka posiada pewne duchowe pokrewieństwo. Tytuły pojedynczych grup, na które poetka pieśni swe rozdzieliła, są: „Z ksiąg prorockich”, „Freski”, „Żywym i umarłym”, „Na palecie” i „Z chaty”.

* **„Państwo Wackowie”,** nowa komedia p. Zygnunta Przybylskiego została wystawiona w sobotę w teatrze ogródkowym „Belle-Vue” w Warszawie i zyskała dobre przyjęcie u publiczności i w krytyce. Typów nowych autor nie wprowadza, tylko manewruje z pewnością znanymi już figurami z „Wieka i Wacka”.

* **„Budnik”,** Pan Ratyński przerobił znakomitą powieść Kraszewskiego pod tym tytułem na utwór dramatyczny i wystawił go na scenie „Alhambry”. Do „Budnika” dorobił piękną muzykę Zygmunt Noskowski w Warszawie i temu w znacznej części przypisać należy, że sztuka w ogóle się podobała.

* **Flotowa,** opera komiczna „Muzykanci”, pozostała w manuskrypcie, przyjęta została bardzo życzliwie w Manheimie. Libretto Gene'ego jest zabawne, muzyka zaś świeżością pomysłu i bogactwem melodji, ale opracowanie prymitywne każe przypuszczać, że nie jest to dzieło późniejsze od „Marty”, „Stradelli” lub „Indry”, lecz przeciwnie utwór młodzieńczy później przerobiony.

* **Muzeum etnograficzne** na Königgrätzerstr. w Berlinie oddane zostało w tych dniach do użytku. Zawiera ono ogromną ilość przedmiotów. Cały świat jest tu reprezentowany. W wielkiej auli ustawione są monumentalne pomniki południowo-azjatyckiej i staroamerykańskiej kultury. Wielką wartość archeologiczną mają rzeźby kamienne z S. Lucia de Cotzmalguapan w Guatemali; są to starożytności z epok najdawniejszych, których twórców nie znamy.

W parterze znajdują się zbiory ojczystych pomników od czasów przedhistorycznych aż do epoki naszej i zbiory Schliemana. Pierwsze piętro przechowuje przedmioty, zebrane w Afryce, Oceanii, Ameryce i Syberji. Afrykańskie zbiory pochodzą od Roberta Flegla, Lüderitza, G. Nachtigala i Gerharda Rohlfisa.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 23. czerwca. Król serbski oddał przedwczoraj wizytę hr. Kalnoky'emu, a rano przyjmował u siebie lekarza sztabu generalnego, Podratzkiego, celem zasięgnięcia porady lekarskiej, w południe zaś ambasadora Lobanowa.

Zagrzeb 28 czerwca. Podburzone opozycyjnymi agitacjami pospółstwo dopuściło się w nocy wybryków. Tłumy wybijały okna w mieszkaniu deputowanego stronnictwa narodowego, Cernkovic, a profesorowi uniwersytetu, Egersdoferowi, wyprawiono kocią muzykę; nadto obrzucono błotem kilka domów deputowanych ze stronnictwa narodowego.

Budapeszt 28. czerwca. Ankieta zwołana w sprawie wydzierżawienia prawa monopolu tytoniowego, przedstawiła projekt podwyższenia dochodów skarbowych rocznie o trzy miliony zlr. Krążą pogłoski, iż wzięto pod rozwagę wydzierżawienie skarbowych kopalni i zakładów żelaza.

Paryż 28. czerwca. *Journal Officiel* ogłasza dekret o utworzeniu komitetu w ministerjum handlu, w celu zapewnienia udziału Francji w hygienicznym kongresie w Wiedniu. Pasteur mianowany został prezydentem honorowym, Brouardel rzeczywistym prezydentem.

Petersburg 28. czerwca. Duchowieństwo ewangelickie prowincyj nadbałtyckich otrzymało ze strony rządu wyjaśnienie, iż ukaz o znajomości języka rosyjskiego jest dla niego obowiązującym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 24. czerwca. (*Bank rolniczy we Lwowie*). mimo nieustannej soty i niezwykle o tej porze niskiej temperatury, co nie mało ujemnie oddziaływa na stan zasiewów — ruch handlu zbożowego nie zdołał się dotąd bardziej ożywić; producenci i odbiorcy zachowują się wyczekująco — ceny notują niezmiennie. Pszenica usposobienie stale, żyto i jęczmień popyt nieco więcej ożywiony — rzepak mniej poszukiwany — inne produkty usposobienie spokojne.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów. Pszenica 8.50 do 8.75 zlr.; żyto 5.25 do 5.85 zlr.; owies 4.— do 4.40 zlr.; jęczmień browarny 4.75 do 5.75 zlr.; rzepak na termin jesienne 9.75 do 10.— zlr.; groch —.— do —.— zlr.; wyka —.— do —.— zlr.; bobik 5.25 do 5.75 zlr.; hreczka —.— do —.— zlr.; kukurudza —.— do —.— zlr.; chmiel za 56 kilo z 1886 —.— do —.— zlr.; konieczyna czerwona —.— do —.— zlr.; konieczyna biała —.— do —.— zlr.; konieczyna szwedzka —.— do —.— zlr.; spirytus za 10.000 litrów proc. gotowy 24.50 do 25.— zlr.

Nafta. Wiedeń 28. czerwca: 13.— do 13.50; Brema: loco —.— do —.—; Hamburg: loco 8.— do —.—; na czerwiec 5.90, sierpień-grudzień 6.30; Antwerpja na czerwiec 15.1/8 do —.—; Nowy-York 6.5/8 do —.—; Filadelfia 6.5/8 do —.—.

Cyklisci — chłopci i — Icek.

(Humoreska.)

Klemens Junosza w fejetonie ostatniego numeru *Kurjera Warszawskiego* podaje następujący komiczny epizod:

W chwili gdy switać zaczęło, w mglisty i chłodny poranek czerwcowy, sześciu młodzieńców otulonych w waterproofy opuszczało Warszawę. Wszyscy siedzieli na cyklach, chudzi na dwu, tłuści na trzykolowych... Każdy przy siodełku stalowej maszyny miał tłómaczek z zapasami żywności, latarkę i pół butelki koniaku, bez czego żaden szanujący się cyklista w drogę nie rusza.

Ciężkie chmury płynęły hen w górze, w powietrzu była złowroga cisza, jakby przed katastrofą...

Na szczęście podróż rozpoczęła się nadszpedzanie pomyslnie. Dzięki wybornemu stanowi naszych dróg i mostów, dopiero na 14 wiorście jeden z cyklistów postradał ząb, a drugi skaleczył nieszkodliwie rękę. Inni pocieszając ranionych, w wybornym zdrowiu stanęli na 27 wiorście i to tylko dla tego, że nie sądzono im było 28 przejechać.

W odległości kilkuset kroków cyklista jadący na przodzie, dostrzegł jakieś ciemne i podejrzane postacie. Włożywszy na nos binokle poznał, że to są chłopci, którzy uzbrojeni w kosy, widły, cepy i inne narzędzia gospodarskie, a zarazem mordercze, wychodzą ze wsi i ustawiają się w zwarty szereg na drodze...

Przezorność nakazała wtedy cyklistom wstrzymać na kilka chwil wycieczkę po kraju rodzinnym. Obie strony, to jest cyklisci i chłopci, zatrzymali się w pewnej odległości. Jednocześnie boczną drożyną nadjeżdżał jednokonnym wózkiem wędrowny kapitalista Icek.

Bystrem okiem objął on i zrozumiał odrazu sytuację, a widząc przed sobą dwie strony wojujące, z których chłopów uważał za stronę swojską, a cyklistów za obcą, jako dzielny patriota podjechał do strony swojskiej, która przytem licznie była dziesięć razy większa.

— Moje kochane ludzie, co to jest? — zapytał.

— Co ma być! — odrzekł gniewnie chłop. — Złe, ta i tylo!... Dwa tygodnie temu leciał taki odmieniec bez wieś i... zara potem grad jał tak trzepać, że niech ręka Boska broni!... We wtorek znowu drugi się pokazał i... woda nam łaki zalała, że kłaczka siana dla bydłęcia nie będzie!... a teraz szczęście jedzie „zatraconych“, żeby całą wieś do reszty zmizerować! Ale co będzie, to będzie... Choćbyśwa mieli zginąć, nie puścim, pobijem i — siabas!

— Na co bić? po co zaraz bić? Co wy macie ryzykować? Wy trzymacie w garści kawalek widłów, a taki (niech jego moje oczy nie widzą) to djabli wiedzą, co on trzyma... Oni mogą jeździć bez koni, oni mogą też, broń Boże, strzelać bez strzelby. Moje gospodarze, chyba wam życie nie mile...

— No...

— Ja wam co powiem. Ja mam na nich dobry sposób... Wiele ich jest? sześć. Dajcie mnie sześć rubli... ja ich zaraz odpędzę. Oni tak będą zmykali, jak zające. Ja drogo nie chcę, po rublu za djabla, to stała cena, jak obarzanek za grosz.

Chłopci pomysłili.

— No, jak ich Icek odpędzi, to się złożymy i damy...

Icek powoli pojechał ku cyklistom...

— Proszę wielmożnych panów — rzekł — to jest bardzo głupi interes! Te chłopcy te wielkie grubjany są... oni chcą panom rozbójstwo zrobić, te chamy!

— Za co? jedziemy publiczną drogą?

— Oni zabobonnik, oni powiadają, że wielmożni panowie są djabły... oni mają ciężką głowę...

— Cóż tu robić?

— Ja panom co powiem... Panów jest sześciu, ja potrzebuję zarobić po rubelku od osoby... Panowie nie potraficie z chłopami gadać — bo to nie pańska rzecz. To jest żydowski interes.

— Za cóż ci mamy płacić?...

— Dalibóg jest za co! prawda, że panowie mogą na swoich żelaznych koniach uciekać, ale między chłopstwem dwóch ma strzelby... może być, broń Boże, wypadek... Panowie dadzą po rubelku — ja pójde do chłopów spróbuję... Może ja ich namówię, że panów puszcza — a jak nie namówię... to przynajmniej nie dam strzelać... Po co ma być nieszczęście? No tak.. dziękuję panom... na moje sumienie, ja zarobiłem te sześć rubli... Teraz niechno panowie patrzą, ja jadę do chłopów... Jeżeli zleżę z biedki, to znak, że panowie możecie jechać — jeżeli podniosę bat do góry, to niech panowie zawracają...

Wszelkie Informacje
w zakresie bankowym zachodzące
udziela chętnie jak najdokładniej
ustnie lub pisemnie

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”.

Za pomocą nowo wynalezionych
środków wrywam zęby i korzenie
całkiem bez bólu (bez narkozy).
Wszelkie inne operacje ust i zębów
w ten sam sposób. Plombowanie,
czyszczenie zębów, wprawienie sztucz-
nych zębów i szczęk w najnowszy
sposób amerykański. Lekarz-dentysta
z Wiednia, A. Stein, zamieszkały w
Tarnopolu, w domu aptekarza p. Jam-
rógielwicza. 1157

Piękny, rentujący się Dom czynszowy

z przepysnym ogrodem kwiatowym,
owocowym i warzywnym, z ciepła-
niami, łazienką i wodociągiem, nie-
daleko miasta, przy tramwaju poło-
żony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Ignacego Frieda
ulica Halicka 1. 13. we Lwowie. 1119

VAN HOUTENA CZYSZTE KAKAO

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao

Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSZTE KAKAO, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze, niż inne podobne wyroby; a filiżanka VAN HOUTENA CZYSZTEGO KAKAO nie kosztuje więcej, niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolo-
nialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2 1/4 1/8 kilo netto towaru.

Miejsca sprzedaży we Lwowie: BALLABAN Karol, handel delikatesów ulica Ha-
licka 1. 23. — HÜBNER Alojzy, droguista, ulica Karola Ludwika 1. 13, (dawniej cukiernia Rotlen-
dera). — F. W. KRÓLIKOWSKI, handel delikatesów, plac Marjański 1. 7. — MARKIEWICZ Sta-
nisław, handel delikatesów, Rynek 1. 42. — NARODNA TORHOWLA z wszystkimi filjami, ul.
Ormiańska 1. 1. — S. WOJCIECHOWSKI, handel delikatesów, ul. Chorążczyzna 1. 6. — Fryderyk
SCHLEICHER, ulica Sykstuska 1. 2. — J. SCHEITTER i Spółka w Rzeszowie. — E. FRANZ w
Tarnopolu. — F. LESZCZYŃSKI, W. MÜLLNER i Sp., TADEUSZ SCHARFF w Tarnowie. —
W. ADAMOWICZ w Brodach.

Ces. król. uprzywilejowany Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

od dnia 1-go kwietnia 1887 począwszy
we Lwowie i przez filje w Krakowie
Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3 1/2 %	płatne w 30 dni po wypowiedzeniu	
4 %	„ „ 60 „ „ „	
4 1/2 %	„ „ 90 „ „ „	868

Lwów 1 Kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

KAROL BALLABAN

we Lwowie

ulica Halicka liczbą 23.

poleca

czyste świece „Milly“
pół kilo 42 cent.

Robię 100000 lichtarzy do iluminacji.

Lichtarze te są z grubego drutu żelaznego
o pięciu nóżkach z otworem sprężynowym
na każdą grubość świec, nadzwyczaj zgrabnie
i pięknie wykończone, niewywrotne, mogą słu-
żyć także i do zwykłego użytku, trwale choćby
i na sto lat, lakierowane na czerwono.

Sztuka 5 centów.

Łaskawe zamówienia przyjmuję tylko do 20 bm.
na prowincję wysyłam (najmniejszą ilość 100 sztuk)
począwszy od 21. — dla Lwowa wydaję od 25 bm.
w moim handlu i w handlu A. Krzysztofowicza plac
Halicki Nr. 2.

Józef Iwanicki mechanik,
Lwów, hotel Żorża.

Cena
za wielką butelkę
oryginalną
Złr. 1.25 kr.



Masza Złotówka I POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i strawne w najwyższym
stopniu, nabyte przez destylowanie najszlachet-
niejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

WINA

najlepsze i najtańsze
węgierskie austriackie
flaszka od 40 ct.

Wódki Złotówki i
Pomarańczówka

Piwo pilzneńskie
z browaru akcyjnego
na beczki, litry i flaszki, litr
34 cent., flaszka pół litrowa
17 centów.

Porter angielski
musujący flaszka 70 centów,
pół flaszki 35 centów.

polec Handel towarów
korzen. i delikatesów
S. Wojciechowski
róg Chorążczyzny 6.

Komitet połączonej fundacji Marka Bernsteina.

ku wspieraniu i kształce niu izraeli-
ckich rzemieślników podaje do wia-
domości, że dla izraeličkih fizycznie
rozwiniętych chłopców, którzy się
chęć oddać zawodowi rzemieślnicze-
mu i w tym celu na koszt fundacji
u rzemieślnika chcą być umie-
szczeni, jest wolnych sześć sty-
pendjów. Ubiegający się powinni
nadesłać podania swe do komitetu
tejże fundacji na ręce Wielbego p.
rabina Löwensteina do dnia 30 lipca
1887 i wykazać się: 1) metryką uro-
dzenia lub przynależności gminnej,
iż należy do izraeličkiej gminy Lwo-
wskiej, albo przynajmniej jest urodzo-
nym w Galicji i dobiega obecnie 14
roku życia; 2) przez uwierzytelnione
uwiadectwo ubóstwa, iż ani on ani
rodzice nie są w stanie pokryć ko-
szków nauki; 3) dołączyć trz-ba do
podania rewers ojca lub opiekuna, że
pozostawia opiekę ubiegającemu komi-
tetowi, z pominięciem własnowolnego
wkroczenia; 4) ubiegający się z pro-
wincji, dołączyć mają także świadec-
twa lekarskie uzdolnienia do rze-
mieślniczego zawodu. 1153.

Lwów, w czerwcu 1887.

Komitet łącz. fund. Marka Bernsteina.

Na Iluminację! świece stearyno-
we po niższych cenach. Lampki z łożem po 8 centów,
poleca fabryka mydła i świece

E. & F. Friedrichów
we Lwowie przy ul. Krakowskiej 13
i Koralmickiej 8.

Na raty

Maszyny i narzędzia
rolnicze najnowszej i
najlepszej konstrukcji
sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapięhy 1. 27.

Józef Jankowski

we Lwowie, ul. Teatralna 1. 12,

(naprzeciw kościoła OO. Jezuitów)

GLÓWNY SKŁAD WĘDLIN

zaopatrzwszy swój handel z powodu nastąpić mającego
zjazdu w wielkie zapasy, poleca swoje wyroby masarskie
jako to: szynki wędzone i westfalskie, poledwice wędzone
i westfalskie, kielbasy krajane i siekane i inne wyroby
w zakres masarstwa wchodzące w najwyborniejszej jakości,
po cenach umiarkowanych i liczy na łaskawe względy
Szanownej P. T. Publiczności.

POKÓJ DO SNIADAŃ

obok handlu i wszelkie trunki.

Wysyłki na prowincję za pobraniem i stosownym opustem.

Z szacunkiem

Józef Jankowski.



Na sezon dostarczam,
pomimo podwyższo-
nego cła i kursu że-
laza po niższych cenach,
amerykańskie grabie, pługi
do kartofel, pługi stalowe

Rajola, siewniki, dalej wiele działające trwale nie-
prześcignione i powszechnie znane patent. młocar-
nie ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż
mocno zbudowane kieraty i nowo patent. przyrządy
do czyszczenia zboża, lekkim obrotem z zadziwia-
jąco wielką działalnością, gdyż za jednorazowym
przepuszczeniem, zboże czyste z wyk. kamieni itp.
a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo
wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki najlepszej
konstrukcji w wielkim wyborze. Części składowe i reperacje
po cenach jak najtańszych u J. WYCHERA,
fabryka maszyn rolniczych, Lwów ul. Grodecka 1. 47.

1126

Artykułów chirurgicznych dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

Baloniki do rozpylania podwójne
Bougies i katedry
Bougies woskowe
Cerata woskowa
„Clysoires“
Fiaszki na mleko
Fiaszki do ssania
Fiaszki moczowe
Fiaszki moczowe podrozne
Gąbki do gardła
Gąbki paryskie
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do olejków Hegara
Garnitury do ssania
Irrytatory do podróży
Kanki do kanczuku i kości
Kanki maciczne
Kalefry dla koni
Klyzompumpy
Klystry dla koni i bydła
Kroplonierze
Lejki Hegara z białych, kanczuku, niku i szkła
Miedniczki kanczukowe dla chorych
Napiersniki
Obrączki na nagniotki
Ochroniacze od pomazań
Odcisgacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybne
Pędzelki do gardła

Pędzelki do oczu
Pesarja
Pierścienie gumowe
Pierścienie gumowe zabkowane
Pierścienie maciczne
Poduszki gumowe
Ponczochy gumowe przeciw kurzom
Prezerwaływy gumowe
Prezerwaływy damskie
Przepaski perjodyczne
Przescieradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pypki do ssania
Rozpylacze do perfum
Rozpylacze do proszku
Stuchawki kanczukowe
Sondy żółgłkowe
Suspenzoria
Wata Brunza do opatrywania
Wata szpitalna
Węże gumowe
Wkraplacze do oczu
Woreczki na lód
Woreczki perjodyczne
Wstrzykawkki gruszkowe
Wstrzykawkki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawkki do iniekcji
Wstrzykawkki maciczne kanczukowe
Wstrzykawkki do proszku na owady
Wstrzykawkki do ran
Zbiorniki moczowe

poleca:
JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materiałow



pod „Czarnym Psem“
we Lwowie, w Rynku liczb 38.
we własnym domu.

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.
Codziennie wielkie przedstawienie.
W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.
W Niedziele i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.
Otwarcie kasy o 7. wieczór. Początek przedst. punktualnie o 8. w.
Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.

Adam Jakubowski

we Lwowie, ulica Halicka l. 20. w domu pana Riszera
od 47 lat istniejący i nieposzlakowany
SKŁAD WĘDLIN
zaopatrzywszy swój handel z powodu nastąpić mającego zjazdu w wielkie zapasy poleca swoje wyroby masarskie jakoto: szynki wędzone i westfalskie, poledwice wędzone i westfalskie, ozory, kielbasy krajane i siekane i inne wyroby w zakres masarstwa wchodzące w najwyborniejszej jakości po cenach umiarkowanych, i liczy na łaskawe względy P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Adam Jakubowski ul. Halicka l. 20.
Wyselka na prowincję za pobraniem i stosownem opustem.

Skład płócien i stołowej bielizny



e. k. uprzyw. Fabryki
ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
we Lwowie, plac Marjacki liczb 8.
dom księcia Ponińskiego
poleca
po stałych cenach — en gross et en detail
wszelkie wyroby swojej renomowanej
Fabryki założonej w roku 1817
(Największa przedzalnia w Austrii).
Cennik fabryczny na żądanie franco.

KSIEGA GŁÓWNA

GŁÓWNY SKŁAD

KSIĄG HANDLOWYCH

i

GOSPODARCZYCH.

Papiery kancelaryjne, konceptowe i listowe we wszystkich formatach, w ryzach i na libry.
polecają
SEYFARTH & DYDYŃSKI
we Lwowie
przy placu Marjackim.

Drzewo bukowe

w wyborowym gatunku sprzedaje
skład drzewa
„Wygnańców z Prus“
ulica Sapielhy liczb 37.
Zamówienia przyjmują się także ul. Sapielhy l. 17. w part.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicji) stacja kol. Iwonicz
Szczawy alkaliczne słone, jod i brom zawierające
Kapiele mineralne, borowinowe, igliniowie tuszowe i rzeczne
Mleko, zentyca, inhalatorium
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza
Sezon od 20. maja do końca września.
Lekarze: **Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger.**
Składy wód i przetworów zdrojow.: pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza i we wszystkich apt. na prowincji. — Prospekta itd. rozsyła Dyrekcja.

Najlepiej prenumerować „PRESSE“

dla Lwowa, przez **biuro dzienników** przy ulicy Karola Ludwika l. 21 i płaci się tam:
miesięcznie zł. 2-35
kwartalnie 7-
bez jakiegokolwiek dalszych kosztów i otrzymuje 2 razy codziennie, mianowicie rano między w pół do 7 a 8 numer poranny, a wieczorny między w pół do 5 a 6 punktualnie i franco do domu. Prenumerata może się zaczynać każdego dnia. 1109h

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604f

REALNOŚĆ

położona w najzdrowszej części miasta Lwowa, składająca się z domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych, ogrodu owocowego i jarzynowego, pół ornych i małego lasku jest na sprzedaż z wolnej ręki pod warunkami korzystnymi. Bliższej wiadomości zasięgnąć można na miejscu przy ul. Sw. Wojciecha l. or. 11.

80 ct.

pół kilo **pomadek** z najlepszego cukru, smaki oryginalne.
Pół kilo **karmelków** 15 gatunków tylko 60 ct.
Różne ciasta tylko 4 ct.
poleca

Cukiernia i fabryka pierników JÓZEFA ZIMMERA

ulica Akademicka Hotel Żorża we Lwowie.
Zamówienia na prowincji odwrotną pocztą, ręczę za staranne opakowanie. 1083

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, lecz wszelkie choroby syfilistyczne i skórne od kilkunastu lat praktykujący 539a
Specjalista lekarz chorób wenerycznych i skórnych

D. J. Kurpiel

Wałowa 3. Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5. Także listownie, wysyła na żądania leki pod dyskrecją.